

O ZNACZENIU PROPAGANDY W RZECZYPOSPOLITEJ¹. UWAGI O PRACY ANNY CZARNIECKIEJ

Panowanie Jana III budziło duże zainteresowanie historyków, ale po roku 1983 nastąpił znaczący spadek tej popularności. Praca Anny Czarnieckiej jest jedną z kilku dotyczących tego władcy, które ukazały się w ostatnich latach, i daje nadzieje, że ta niepokojąca tendencja zostanie zmieniona. Ten optymistyczny osąd wynika także z faktu, że lata 1684–1696, którymi zajęła się Autorka, nie cieszyły się dużym zainteresowaniem historyków. Właściwie naszą wiedzę na temat tej epoki opieramy na starych studiach Kazimierza Piwarskiego, które w ostatnich 20 latach jedynie uzupełniają prace Adama Kaźmierczyka dotyczące roku 1693 oraz Marka Wagnera poświęcone głównie aspektom wojskowym. Anna Czarniecka stanęła więc przed bardzo trudnym zadaniem. Postanowiła bowiem przeanalizować ważny aspekt walki politycznej stronnictw w drugim okresie rządów Jana III. Autorka, zajmując się kwestiami funkcjonowania propagandy, musiała się wielokrotnie odnosić do innych zagadnień (szeroko rozumianej polityki wewnętrznej, ale też spraw międzynarodowych), które często są nieznane. Stare wnioski historyków nierzadko bywają powierzchowne, dotyczą niektórych tylko fragmentów życia publicznego lub pozostają jedynie postulatami badawczymi.

Rozprawa A. Czarnieckiej składa się ze wstępu, dwu części oraz zakończenia. W części pierwszej znajdują się trzy rozdziały, a w drugiej jest ich sześć. Praca zawiera także wykaz skrótów, indeks osób, bibliografię, w której skład wchodzi źródła rękopiśmienne, stare druki, wydawnictwa źródłowe i literatura oraz 21 czarno-białych i 16 kolorowych ilustracji.

We wstępie Autorka przedstawiła problem badawczy, tzn. opisywaną epokę oraz literaturę do niej. Nie znajdujemy natomiast omówienia wykorzystanych źródeł rękopiśmiennych i krótkiego podsumowania ich przydatności. W przypisie 87 (s. 26) wymieniono jedynie biblioteki i archiwa, w których była prowadzona kwerenda. Bardzo starannie została natomiast przedstawiona literatura dotycząca propagandy. Równie starannie zaznaczono cele oraz metody badawcze. Czarniecka podkreśliła, że podstawowym źródłem jest dla Niej anonimowa publicystyka polityczna oraz odniosła

¹ Anna Czarniecka, *Nikt nie słucha mnie za życia... Jan III Sobieski w walce z opozycyjną propagandą (1684–1696)*, Warszawa 2009, Wydawnictwo Neriton, ss. 438.

się do wcześniejszych studiów analizujących pisma ulotne. Wyłączyła jednak poezję polityczną, argumentując, że jest to odrębny gatunek literacki, wymagający innych niż historyczne narzędzi badawczych. Można z tym założeniem polemizować. Celem historyka nie jest oczywiście analizowanie walorów artystycznych tej poezji, lecz zawarty w niej argumentów. Poezja często uzupełniała publicystykę, ponieważ przywary przeciwnika łatwo można było wykpić wierszem. Oddanie pola badaczom literatury nie jest właściwe, są oni bowiem zainteresowani innymi aspektami poezji okolicznościowej. Zresztą Autorka od razu uczyniła wyłom w tym założeniu i potem kilkakrotnie wykorzystywała wiersze w swych analizach, przez co trudno mówić o konsekwencji. Z pozostałych źródeł Czarniecka analizowała również oficjalne dokumenty parlamentarne oraz „w ograniczonym zakresie” pisma autorstwa szlachty, tzn. uchwały sejmikowe i sejmowe. Jak uzasadniła, wykorzystała te źródła w większym stopniu, „gdy konkurujące stronnictwa inspirowały ich powstanie i treść” (s. 32). Założenie to jest dość zaskakujące i niefortunne, bo rzadko dysponujemy potwierdzonymi źródłowo informacjami, że np. uchwały jakiegoś sejmiku powstały w wyniku inspiracji konkretnego magnata (z wyjątkiem instancji znajdującej się za nim w instrukcji, co zresztą w przypadku tej pracy nie jest najważniejsze) czy też stronnictwa, a często ich lektura nie pozostawia wątpliwości, że tak było. A Czarniecka powinna zaznaczyć, że źródła parlamentarne są dla niej drugorzędne, ponieważ problemy walki politycznej w tej epoce zasługują na osobne rozpatrzenie. Byłoby to logiczne i uzasadnione; Autorka nie mogła się w swojej pracy zająć wszystkimi nierozwiązanymi problemami epoki, lecz skupiła się tylko na kwestii ją bezpośrednio interesującej. Nie było więc potrzeby uzasadniać słusznie przyjętej metody mało przekonującymi argumentami.

Podział pracy na dwie części wydaje się trafnym posunięciem. Wypada potwierdzić opinię Krystyna Matwijowskiego, że praca „ma bardzo dobrą konstrukcję”, o ile nie jedyną z możliwych. W części pierwszej Autorka przedstawiła obraz działań propagandowych za rządów Jana III, zajmując się w kolejnych rozdziałach propagandą w sztuce, literaturze i polityce. Mamy tu do czynienia ze zjawiskami stałymi, występującymi przez cały omawiany okres, ale oczywiście z różnym natężeniem. Najobszerniejszy z rozdziałów, pierwszy, w którym w bardzo uporządkowany sposób przedstawiono działania w sztuce. Chcę zwrócić uwagę na logiczność i przejrzystość argumentów kierowanych do historyka. Według Autorki Sobieski przykładał dużą wagę do wykorzystywania działań o charakterze propagandowym. W dziedzinie sztuki bardzo ważną datą (wręcz przełomową) był rok 1683, po którym nastąpiło zintensyfikowanie działań w zakresie polityki dynastycznej. W kolejnym rozdziale Czarniecka dokonała podsumowania działań agitacyjnych dworu w literaturze, charakteryzując wartość panegiryków, poezji politycznej, mów i kazań, gazet ulotnych oraz historiografii.

W trzecim rozdziale Autorka przedstawiła działalność propagandową dworu w czasie kampanii przedsejmowej, opierając się na literaturze, zwłaszcza klasycz-

nym już studium Henryka Olszewskiego o sejmie². Pozwolę sobie zwrócić uwagę na kwestie, które oceniam inaczej niż Anna Czarniecka. Nie można się zgodzić z opinią wyrażoną na stronie 95, że „deliberatoria powstawały według utartego schematu, nie mając praktycznie znaczenia”. Otóż w deliberatoriach monarcha zwracał się do senatorów z zapytaniami o ważne problemy dotyczące funkcjonowania Rzeczypospolitej. Jeżeli były to deliberatoria wysyłane przed sejmem, to podstawowe pytanie dotyczyło tematyki obrad, a tym samym problemów, które mają być zawarte w legacji na sejmiki. Jeżeli deliberatoria nie miały zaś związku ze zwołaniem sejmu, to ich znaczenie również było duże, ponieważ król zapytywał przedstawicieli stanu pośredniego o rady dotyczące najważniejszych kwestii w państwie. Także responsy senatorów nie zawsze były jedynie grzecznościowe lub przydatne w celach propagandowych; często zawierały bardzo konkretne propozycje rozwiązania problemów, o które monarcha zapytywał w deliberatoriach. Oczywiście Czarniecka ma rację, twierdząc, że nie były one dla panującego wiążące, ale ze względów chociażby propagandowych nie mógł ich całkiem zignorować. Musiał zaprezentować się w oczach szlachty jako władca słuchający swoich doradców. Zresztą kilkakrotnie w propagandzie znajdujemy zarzuty wobec Sobieskiego, że ignoruje rady senatorów.

Następnie Autorka pisze o listach wysyłanych do szlachty. Problem ten od czasu wydania instruktażu przez Wojciecha Krawczuka jest dobrze znany³. Pisząc o uniwersałach na sejmiki relacyjne, wypada sprecyzować, że wysyłano je w przypadku zerwania sejmu (s. 100).

Część druga zawiera sześć rozdziałów. Wyznacznikiem tego podziału były kolejne sejmy, wokół których toczyła się rywalizacja propagandowa obozu dworskiego i opozycji, analizowana przez A. Czarniecką. Na uznanie zasługują także tytuły rozdziałów, oddające istotę konfliktu, a zwłaszcza główne motywy zawierające się w pismach propagandowych.

Omawiając wydarzenia po sukcesie wiedeńskim, Autorka zwróciła uwagę na szybkie odrodzenie się opozycji (w częściowo nowym składzie) po jej rozbiciu na sejmie w 1683 roku. Ważne wydaje się jej stwierdzenie, że prowadząc politykę nadunajską, Jan III kierował się nie tylko interesami dynastycznymi, lecz także dobrem Rzeczypospolitej, co często umykało historykom.

W kolejnych dwóch rozdziałach Czarniecka przedstawiła propagandowe aspekty walki politycznej poświęcone propagandzie dynastycznej. Dotyczą one dwóch kolejnych sejmów. W pracy bardzo obszernie analizowano sytuację przed sejmem grodzieńskim w 1688 roku i podczas jego trwania oraz między sejmem grodzieńskim i kolejnym zerwanym. Autorka stanęła przed dość trudnym zadaniem, ponieważ musiała się oprzeć na starych badaniach, wymagających weryfikacji. W rozdziale drugim Czarniecka zwróciła uwagę na osłabienie stronnictwa dworskiego oraz istotną rolę, jaką w tym procesie odegrała lwowska rada senatu, a także na aktywność międzynarodową obozu dworskiego i opozycji. To jest bardzo istotny problem funk-

² H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763. Prawo–praktyka–teoria–programy*, Poznań 1966.

³ *Kancelaria koronna a sejm walny. Instructuarium*, oprac. W. Krawczuk, Warszawa 1995.

cjonowania państwa od roku 1648. Nie tylko w czasie prowadzonych niemal ciągle wojen ważne kwestie wewnętrzne były zdominowane przez zaangażowanie stronników w konflikt francusko-habsburski i systematyczny wzrost znaczenia wpływów brandenburskich na sytuację w Rzeczypospolitej. Sporo miejsca Autorka poświęciła na analizę publicystyki po zerwaniu sejmu i wystąpieniach podczas posejmowej rady senatu. Na podkreślenie zasługują opinie na temat przyczyn braku sukcesów dworu (s. 201) oraz ocena propagandy. Trzeba natomiast zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię, która zresztą znajdowała się poza bezpośrednimi zainteresowaniami Anny Czarnieckiej, a była wzmiankowana przez historyków, zresztą bez próby racjonalnego wyjaśnienia zjawiska. Otóż należy podkreślić, że nienotowana – ani wcześniej, ani później – była skala wystąpień magnatów przeciw dworowi. Wydaje się, że w przyszłości należy wyjaśnić kwestię, dlaczego senatorowie tak licznie opowiedzieli się przeciw Janowi III. Czy wynikało to z ich oburzenia na wcześniejsze łamanie praw Rzeczypospolitej przez monarchę? Może jednak przesadzone są wcześniejsze opinie historyków na temat siły opozycji. Pewne sprawy wymagają zastanowienia, np. dlaczego jednym z najaktywniejszych przywódców opozycji był wówczas Stanisław Herakliusz Lubomirski, który w innych latach panowania Sobieskiego zajmował postawę dość neutralną wobec władcy. Jak jednak wspomniano, jest to problem jedynie sygnalizowany przy okazji analizowanych przez Autorkę kwestii, znajdujący się poza jej zainteresowaniami.

W kolejnym rozdziale, po skrótovej analizie kampanii przedsejmowej (to jest kolejny problem badawczy, nikły stan wiedzy uniemożliwił bowiem Czarnieckiej obszerniejsze omówienie układu sił wśród szlachty), Autorka wyjaśniła strategię działania dworu, także w dziedzinie rozdawnictwa wakansów (s. 209–210), oceniając je pozytywnie, oraz wskazała, w jaki sposób szkodziła jego interesom sprawa Łyszczyńskiego.

Dużo miejsca zajmuje analiza publicystyki. W tej powstałej z inicjatywy opozycji Czarniecka wyróżniła trzy motywy: odpieranie ataków dworu, oskarżanie go o zamach na ustrój i wolności oraz wyjaśnienie zerwania sejmu. Propagandę opozycji oceniła jako agresywną i odwołującą się do niskich emocji, notorycznie powtarzającą kłamstwa. Trudno się z taką oceną nie zgodzić.

Bardzo ważny problem tego rozdziału (czy wręcz drugiego okresu panowania Jana III) to próba wyjaśnienia, dlaczego Jan III nie podjął wyzwania zbrojnego rozprawienia się z opozycją. Autorka obszernie przywołała poglądy historyków (zwłaszcza Zbigniewa Wójcika) i zgodziła się z nimi, pisząc o rozterkach Sobieskiego (s. 197). W tym miejscu należy jednak zasygnalizować problem, który nie był podnoszony przez naukowców jako podstawowy. Powszechnie się przyjmuje, że Sobieski cieszył się poparciem szlachty (do tego poglądu przychyliła się także Czarniecka, s. 201) i z innych przyczyn nie zdecydował się na jej zwołanie przeciwko spiskującym magnatom. Nikt jednak nie przebadął dokładnie stanowiska opinii publicznej. Może było właśnie tak, że Jan III zdawał sobie sprawę, iż popierająca go werbalnie szlachta wcale nie będzie skłonna pójść o krok dalej i wystąpić zbrojnie przeciwko malkontentom. Pamiętajmy, że szlachta była gotowa bronić króla, ale niekoniecznie atakować przeciwników w obronie jego majestatu, czci czy wręcz interesów dyna-

stycznych. Dopóki ten problem nie zostanie wyjaśniony, możemy się obracać wokół interpretacji pięknie przedstawionych onegdaj przez Z. Wójcika. Dla porządku dodam, że jeżeli okazałoby się, iż Sobieski takiej decyzji nie podjął po dokonaniu chłodnej analizy postaw szlachty, to tym bardziej świadczyłoby to o nim pozytywnie jako o mężu stanu.

Zakończeniem konfliktu, czy raczej chwilowym zawieszeniem broni, okazał się sejm w 1690 roku podczas którego dwór wystąpił z programem pozostania w Lidzie Świętej. Autorka podkreśliła rzeczowość argumentów dworu oraz spore znaczenie propagandy, w której ten obóz odwołał się do argumentów ideologicznych i emocjonalnych. Wydarzenia tego czasu nie pozostawiają wątpliwości co do rzeczywistych celów opozycji, które można ocenić jako destrukcyjne i szkodliwe dla interesów Rzeczypospolitej. Warto przy tym zauważyć, że opozycję stanowili w owym czasie już tylko Sapiehowie oraz kilku koronnych warchołów. Nie można stwierdzić, że pozostała część magnaterii polskiej popierała Jana III, ale jej rola w działaniach opozycji była niewielka.

Należy jednak zadać pytanie, co przesądziło o sukcesie Jana III. Nie kwestionując ważnej roli przekonywania opinii publicznej, sama Czarniecka stwierdza, że było to możliwe dzięki taktyce obozu dworskiego. Tu także należy zauważyć, że niektóre oceny Autorki dotyczące sejmików są oparte na wątplych podstawach. Mankamentem tego rozdziału jest niewykorzystanie artykułu Jacka Kaniewskiego poświęconego temu sejmowi⁴ i oparcie się jedynie na studium Macieja Mroza.

W podtytule tegoż rozdziału pojawia się określenie „propaganda wojny” w przeciwieństwie do następnego rozdziału, który zatytułowano „propaganda pokoju”. Tytuły takie podkreślają zmianę polityki dworu po kampanii mołdawskiej, która nie przyniosła mu sukcesów, a z punktu widzenia Jana III zakończyła się całkowitą klęską. Skłoniło to zniechęconego i coraz bardziej chorego, a tym samym niemającego kontroli nad wydarzeniami monarchę do zastanowienia się nad propozycjami pokojowymi przywiezionymi przez wysłannika tatarskiego. W propagandzie pojawiały się argumenty za zawarciem pokoju; Autorka sklasyfikowała je jako odwołujące się do emocji, aspektów ekonomicznych i materii stanu. Zwróciła również uwagę na rolę, jaką w tych wydarzeniach odegrały działania propagandowe Jana Odrowąża Pieniążka i Kazimierza Opalińskiego. Przekonujące jest wyjaśnienie, dlaczego szlachta nie poparła idei separatystycznego pokoju (s. 307–308).

W ostatnim, najobszerniejszym rozdziale Czarniecka omówiła wydarzenia, które koncentrowały się na propagandzie dotyczącej Sapiehów. Z tego czasu pochodzi sporo pism, przy czym inicjatywa należała do magnatów litewskich, wyraźnie stawiających się ponad prawem. Widać to nawet w większym stopniu w ich działaniach niż w pismach. Dwór nie pozostawał jednak zanadto z tyłu, wyraźnie starając się dyskredytować Sapiehów. Niewątpliwie słuszna jest konstatacja Autorki, że była to kampania wyjątkowa, charakteryzująca się szczególnym nasileniem emocji. Ważne jest ponadto stwierdzenie, że propagandzie towarzyszyły działania dodatkowe. Warto się

⁴ J. Kaniewski, *Problem wojny tureckiej na sejmie 1690 roku* [w:] *Wojny polsko-tureckie w XVII w.*, Przemysł 2000, s. 29–48.

w tym miejscu zastanowić, czy miały one tylko aktywizować opinię publiczną, czy też służyły innym celom. Czarniecka twierdzi, że zwołanie sejmu konnego wydawało się kwestią czasu, ale pisma ulotne nie dają odpowiedzi na pytanie, czy monarcha traktował to hasło jedynie instrumentalnie. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, że Sobieski dążył wówczas do zbrojnej rozprawy z opozycją. Działania Jana III sprawiają wrażenie, jakby jego celem było jedynie dążenie do osłabienia przeciwników, tzn. właściwie tylko Sapiechów. Król nasilał konflikty, potem ich temperatura spadała, po czym znowu następowało propagandowe uderzenie w przeciwnika. Można przypuszczać, że monarcha dążył do aktywizacji dużej części szlachty litewskiej przeciw magnatom i przedstawienia ich jako głównych wichrzycieli w Rzeczypospolitej.

W zakończeniu Czarniecka dokonuje podsumowania funkcjonowania propagandy w interesującym ją czasie. Według niej odgrywała ona dużą rolę, charakteryzowała się bogatą formą, aktualną treścią, ale „nie reprezentowała wysokiego poziomu”. Przedstawiła następnie argumenty, do których odwoływano się w pismach, dzieląc je na ideologiczne, ustrojowe, militarne, finansowe i historyczne. Wśród nich szczególną rolę odgrywały odwołania do ideologii szlacheckiej. W propagandzie obydwie strony stosowały manipulację, która była ważnym elementem skuteczności obok aurytety szlachty. Brakuje mi tu jednak podsumowującego stwierdzenia, że Sobieski korzystnie wyróżniał się na tle innych polityków tej epoki w Rzeczypospolitej, a taki wniosek nasuwa się po lekturze rozprawy.

Całościowa ocena pracy jest jednoznacznie pozytywna. Anna Czarniecka podjęła się bardzo trudnego zadania. Wiele aspektów dotyczących życia publicznego w tym czasie jest całkowicie nieznanymi. Część starych ustaleń już się zdezaktualizowała. Bardzo słabo jest opracowany parlamentaryzm. Autorka musiała więc w wielu kwestiach dokonać pionierskiej pracy. Nie tylko zajmowała się więc interesującym ją bezpośrednio problemem (a zatem propagandą), lecz także musiała prowadzić szersze badania nad zagadnieniem z tym związanym, tzn. nad funkcjonowaniem opinii publicznej. To właściwie temat na kilka innych monografii. Z tego też powodu niektóre fragmenty oraz uwagi mają charakter dyskusyjny i raczej są postulatami badawczymi na przyszłość. Zasadnicza kwestia rozprawy, czyli omówienie pism propagandowych i ocena ich znaczenia w rywalizacji stronnictw politycznych, została przedstawiona bardzo dobrze. Praca stanowi więc cenne źródło wiedzy o panowaniu Jana III Sobieskiego.

Mimo pozytywnej oceny rozprawy Anny Czarnieckiej z obowiązku recenzenta muszę zwrócić uwagę na kwestie, które oceniam inaczej. Nie do końca zgadzam się z opiniami Autorki, które należy uznać za bardzo pryncypialne. Autorka dokonuje bardzo łatwego szufladkowania osób i przydzielania ich do określonego obozu politycznego. Bardzo trudno jest często (poza jednoznacznymi przypadkami) stwierdzić że konkretni politycy popierali króla lub opozycję. Były głosy neutralne, taktyczne, częściowo popierające obydwie strony, niektórzy lawirowali lub często zmieniali koncepcje – stan badań nie pozwala jednak wyciągać jednoznacznych wniosków. Podobnie można ocenić wnioski dotyczące akceptacji przez określony sejmik polityki dworu lub opowiedzenia się przez niego po stronie opozycji. Na wyciągnięcie takich wniosków jest również stanowczo za wcześnie. Nieuprawnione jest skojarzenie, że

zerwanie sejmiku świadczyło o niechęci czy nawet proteście wobec polityki króla. Z tymi ocenami wiąże się jednak kolejny problem, tzn. równie pryncypialnych ocen Autorki na temat tego, co w pismach propagandowych było prawdą, a co kłamstwem.

Na kilka kwestii dyskusyjnych zwróciłem już uwagę podczas omawiania kolejnych rozdziałów. Autorka kilkakrotnie pisze w pracy o żądaniach posłów wołyńskich wobec Litwinów jako o problemie politycznym. Jest to tylko częściowo słuszne. Posiadłości szlachty wołyńskiej były przez lata dewastowane przez wojsko litewskie. Z dokumentów znajdujących się w księgach województwa wołyńskiego jednoznacznie wynika, że liczba skarg na Litwinów i postulatów dotyczących odszkodowań za łupiestwa wojska wyrażanych w uchwałach tamtejszego sejmiku jest wręcz niezliczona. Armia litewska była prawdziwą zmorą dla Wołynian i trudno się dziwić, że występowali oni z żądaniami satysfakcji. W omawianym okresie takie działania były korzystne dla dworu i osłabiały one pozycję Sapiehów.

Trzeba także zwrócić uwagę na mankamenty i uchybienia, w większości drobne. Nie można mieć zastrzeżeń do wykorzystanych opracowań. Upomniałbym się tylko o sygnalizowaną już pracę o wojnach polsko-tureckich (z artykułem J. Kaniewskiego) oraz zbiór artykułów M. Wagnera⁵. Może należało także w większym stopniu wykorzystać prace o sejmikach, które znajdują się w bibliografii, ale właściwie nie zostały wykorzystane.

Nieco więcej uwag można mieć do źródeł rękopiśmiennych będących podstawą rozprawy. W wykazie (s. 406–407) nie znajdujemy materiałów ze zbiorów Archiwum Zamoyskich, kolejnych tomów rękopisu 163a (nazywanego potocznie tekami Szczuki) z Archiwum Publicznego Potockich oraz działu V Archiwum Radziwiłłów. Należało także wykorzystać rękopisy 162 i 163 z APP. Wszystkie te zbiory znajdują się w Warszawie, więc nie można się tłumaczyć różnymi trudnościami (np. finansowymi) w dotarciu do tych archiwaliów, co jest niestety poważnym problemem dla młodych badaczy. Autorka we wstępie nie zaznaczyła, że kwerenda w tych zespołach dała wynik negatywny – nie wydaje mi się to zresztą realne. W przypisie 133 (s. 307) znajdujemy dokument z tomu XXIV rękopisu 163a, ale nie ma go w bibliografii. Jest to zresztą jedyny dowód świadczący, że Autorka zna te archiwalia. O dużej przydatności, dla badanego przez Czarniecką problemu, niektórych rękopisów z Archiwum Zamoyskich pisał M. Wagner, o znaczeniu źródeł pochodzących z tek Szczuki także mamy studia. Brak również informacji o przydatności i ewentualnym wykorzystaniu archiwaliów z tomu V z Archiwum Radziwiłłów. W pracy nie znajdujemy również potwierdzenia deklaracji (s. 27–28), że sięgnięto do materiałów sejmikowych znajdujących się w rękopisach, co zresztą nie było niezbędne do podjętego tematu. Wyjątkiem jest przypis 143 (s. 237), w którym Autorka powołuje się do laudum sejmiku wyszogrodzkiego, ale z błędnym odwołaniem się do Biblioteki PAN w Kórniku.

Pozwolę sobie zauważyć, że wbrew deklaracji zawartej we wstępie Czarniecka przy cytowaniu źródeł rękopiśmiennych nie zawsze stosuje się do zasad instrukcji Lepszego. Nie było moją intencją dokładne sprawdzanie wszystkich cytatów (ani ty-

⁵ M. Wagner, *W cieniu szukamy jasności chwały. Studia z dziejów panowania Jana III Sobieskiego (1684–1696)*, Siedlce 2002.

tułów pism) znajdujących się w pracy, ale zwróciłem uwagę na archiwalia znajdujące się w zbiorach krakowskich. Uwagi dotyczą następujących kwestii: niekonsekwencji w stosowanych skrótach, modernizacji pisowni wyrazów spolszczonych, zapożyczonych z łaciny oraz pisowni z dużej litery.

Autorka często pozostawiała pisownię wielu wyrazów z dużej litery, tak jak była pisana w rękopisie, i nie stosowała się do współczesnej ortografii. I tak np. na s. 231 (przypis 122 *Panów*, *Anno*, s. 165 *Sejm*). Przeważnie zostawiała skróty występujące w rękopisie, stąd te same wyrazy są różnie zapisane (np. s. 154 *Im*, s. 234 *Jegomości*, s. 248 *JMci*, s. 375 *IM Panów*, s. 219 *IMM Panów* w liczbie mnogiej). Obowiązkiem wydawcy jest dokonanie ujednoczenia skrótów. Do tego skrót *JM* (odnoszący się do mężczyzn) jest stosowany wobec kobiet (zamiast *JeJM*, np. s. 167).

Błędna jest często pisownia wyrazów pochodzących z łaciny, i to zarówno w końcówkach tych wyrazów, jak i w środku, wbrew przyjętej przez Autorkę zasadzie modernizacji (s. 33). Na s. 166 *praetensiej* powinno być *pretensyjej*, na s. 182 zamiast *egzacerbacyi* jest *exacerbacyi*, s. 284 *eviscerując* zamiast *ewiskerując*, s. 330 *ante-comitialne* zamiast *antekomicyjalne*.

Wątpliwości budzi przyjęta przez Autorkę zasada dokładnego objaśniania w przypisach i indeksie postaci z mitologii, historii starożytnej czy średniowiecznej, a także z epoki współczesnej. Czasem wręcz są tworzone małe biogramy z najważniejszymi wydarzeniami z ich życia. W przypisach znajdujemy również wyjaśnienia wydarzeń z historii starożytnej (s. 261, 263, 367) i średniowiecznej (s. 270, 369–370). Co do postaci współczesnych niektóre są dokładniej objaśnione, w innych przypadkach Czarniecka odsyła tylko do biogramu. Objąśnianie postaci wcześniejszych wydaje mi się niepotrzebne, czasem wystarczyłyby informacje, dlaczego postać taka jest przywoływana w tekście (jeżeli występują analogie z omawianą epoką).

Podobna uwaga dotyczy też indeksów. Znajdujemy tam objaśnienia władców z różnych epok oraz współczesnych (ale nie wszystkich). Autorka nie podaje natomiast, jakie urzędy pełniły osoby mniej znane. Nie tylko więc jest to niekonsekwentne (albo objaśniamy wszystkich, albo nikogo), ale wręcz nielogiczne. O tym, że Maria Kazimiera była królową Polski, wie każdy, kto będzie czytał tę książkę. Wiedza o tym, że Jan Małachowski to biskup krakowski nie jest już natomiast powszechna, nie mówiąc o takich postaciach jak Jan Kwiatkiewicz lub Stefan Kurcz.

Podobne uwagi dotyczą także wyjaśniania pojęć, np. sejmiki gromniczne (s. 315), sejm konny (s. 161) lub interreks (s. 378). Co gorsza, kilka z nich zostało objaśnionych błędnie lub niepełnie (np. rugi na s. 158). Czarniecka błędnie skonstatowała (s. 204), że sejm nadzwyczajny był zwoływany na dwa tygodnie. Nie było takiego prawa, czas trwania takiego sejmiku proponował król lub decydowały o tym stany sejmowe.

Trzeba także zwrócić uwagę na pomyłki. Gałga (to nie nazwisko!) nie był sultaniem tureckim (s. 293 i w indeksie), lecz pierwszym po chanie urzędnikiem cywilnym i wojskowym na Krymie. Właściwie to godność ta powinna brzmieć kałga sułtan. Jeden z zauszników dworu podczas sejmiku w 1688 roku Stanisław Makowiecki nie był stolnikiem podolskim (jak prawdopodobnie za Piwarskim przyjęła Czarniecka), lecz stolnikiem łatyckowskim (s. 162). Podczas kampanii 1684 roku (s. 133) woda

zerwała mosty na Dniestrze, a nie na Dnieprze. Sejmik drohicki nie był zgromadzeniem ruskim, lecz podlaskim (s. 257). Wspomniany na s. 271 Samuel Proski nie pełnił urzędu wojewody pomorskiego. Teki Pawińskiego nie znajdują się w Bibliotece PAN w Kórniku, ale w Bibliotece PAU i PAN w Krakowie, która zresztą w bibliografii figuruje według starej nazwy. W przypisie 10 (s. 15) podano błędne strony opracowania.

Nie zawsze korekta była staranna. Traktat Grzymułtowskiego zawarto w roku 1686, a nie w 1687 (s. 146). Listy do senatorów król napisał 13 września 1695 roku, a nie 1696 (s. 379, wówczas już nie żył). Miasto na Podolu to Jazłowiec, a nie Jałowiec (przypis 93 na s. 127). Zdarzają się błędy ortograficzne; na s. 313 Kancelaria Litewska (od wielkiej litery), zaś na s. 199 ojciec święty (małymi literami). Niektóre nazwiska w indeksie nie powinny być napisane kursywą (Dupont, Drobysz Tuszyński), a inne odwrotnie (Karpowicz, Myk Sławomir, Wasilewski, Widacka). Nie podano imienia znanej badaczki epoki Ilony Czamańskiej; Głogowski zaś jest po Gnińskich.

Autorka używa nazw „Polska” i „Turcja” w odniesieniu do ówczesnych państw. Panuje powszechna zgoda, że powinniśmy pisać Rzeczpospolita. Znanca przedmiotu Dariusz Kołodziejczyk zwracał kilkakrotnie uwagę, że nasz przeciwnik wojenny to Porta lub Imperium Osmańskie.

Wymienione pomyłki i usterki świadczą chyba o pośpiechu, w jakim przygotowywano książkę do druku, który spowodował niedoróbki w fazie redakcyjnej. W niewielkim stopniu obniżają zalety tej pracy. Główny jej cel, a więc dokładna analiza literatury polemicznej i określenia jej roli w toczącej się walce politycznej, został zrealizowany. Z zadowoleniem należy powitać tę cenną, jedną z niewielu w ostatnim czasie, prac dotyczących panowania Jana III i to okresu dotychczas bardzo zaniedbanego. Należy zaznaczyć, że Autorka nie unika przedstawiania wniosków. Omawiając różne pisma, ocenia, w jakim stopniu zawarte w nich argumenty były prawdziwe, a w jakim odległe od rzeczywistości. Ponadto stara się wykazać, które działania zwalczających się obozów politycznych były zgodne z interesem publicznym, a które pogłębiały słabość i upadek Rzeczypospolitej. Czarniecka nie uchyla się także od osobistych ocen i wskazuje swoje sympatie. Są one jednak poparte rzetelną analizą źródeł, w związku z tym możemy stwierdzić, że obiektywizm badacza został zachowany i nie spowodowało to obniżenia walorów książki.